

Zbrodnia, kara, występki - kryminalne dzieje Opola, spacer z Królewskim Katem Pruskim Lorenzem Schwietzem

Beata Kubica

Trasa spaceru: ●**Start:** plac Józefa Piłsudskiego (stacja paliw) → róg ulic Wrocławskiej i Stanisława Spychalskiego → wschodnia pierzeja Rynku → ulica Minorytów 3 → kościół pw. św. Sebastiana → ulica Edmunda Osmańczyka 13 → ulica Sądowa, Areszt Śledczy :**Koniec**●

Wprowadzenie

Powstanie w latach 20. XIII w. zbioru przepisów prawa niemieckiego, zwanym „Zwierciadłem Saskim” (Sachsenspiegel) stało się podstawą do stworzenia nowatorskiego systemu prawa, które zapewniało mieszkańcom miast nie tylko własne sądownictwo, ale i liczne przywileje, umożliwiające rozwój gospodarczy. Dzieliło się ono na dwie części Lehnrecht i Landrecht. To drugie interesuje nas szczególnie, bo regulowało zbrodnię męžobójstwa i mówiło: „Kto zabije umyślnie, wedle prawa ma być karany śmiercią. Kto zabije przygodnie, że jawne to będzie gardła tracić nie powinien, tylko zapłacić”. Ten zbiór przepisów stał się podstawą wydawania przez książąt aktów lokacyjnych na prawie niemieckim na całym obszarze Śląska.



1. Książę wydający wyrok z „Wolfenbüttler Cimelien”, Weinheim Herzog August Bibliothek.

Po przeprowadzeniu lokacji na prawie magdeburskim i mianowaniu urzędników, każda z miejscowości zyskiwała własną ławę sądowniczą. Początkowo podlegała ona wójtowi, sprawującemu nadzór nad miastem w imieniu księcia bądź króla, albo też bezpośrednio samemu władcy (fot. 1). Odwoływanie się do sądów wyższej instancji do końca średniowiecza stosowano najczęściej w przypadku surowszych wyroków. Wielokrotnie ławnicy z polskich miast w sprawach kłopotliwych i spornych, zwracali się o pomoc do tzw. miast-matek, które przekazywały mniejszym ośrodkom wzorzec

lokacyjny wraz z pouczeniem prawnym. W przypadku Opola była to zapewne Środa Śląska. Przystępstwa w prawie magdeburskim dzieliły się na dwie grupy: ścigane z urzędu oraz wnoszone ze skargi prywatnej.

Do przestępstw z pierwszej grupy zaliczano: zdradę (bunt), przestępstwa przeciw religii (herezję) lub moralności, interesom skarbowym państwa (fałszerstwo), a także przeciw urzędom państwowym np. uszkodzenie symboli egzekwowania prawa (pręgierza, szubienicy), napaść czynną na urzędnika (sędziego, oskarżyciela, strażnika). Natomiast w skład drugiej grupy wchodziły przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu (zranienie, okaleczenie, pobicie, zabójstwo, morderstwo) oraz czci (fałszywe oskarżenie, zniesławienie). Normy obowiązujące wtedy w Opolu prawa średniego wynikające z dokumentu lokacyjnego miasta podpisanego we Wrocławiu przez księcia Bolesława II Opolskiego w dniu 6 lipca 1327 roku (fot. 2) polecały za poważne przestępstwa karać śmiercią lub karą cielesną, a mniejsze przewinienia karami pieniężnymi. W

rozumieniu średniowiecznego prawodawcy kara wydana na skazańca, miała z jednej strony stanowić



2. Dokument z 6 lipca 1327r. nadający miastu prawa miejskie wg statutu Środy Śląskiej, zbiory Archiwum Państwowego w Opolu.

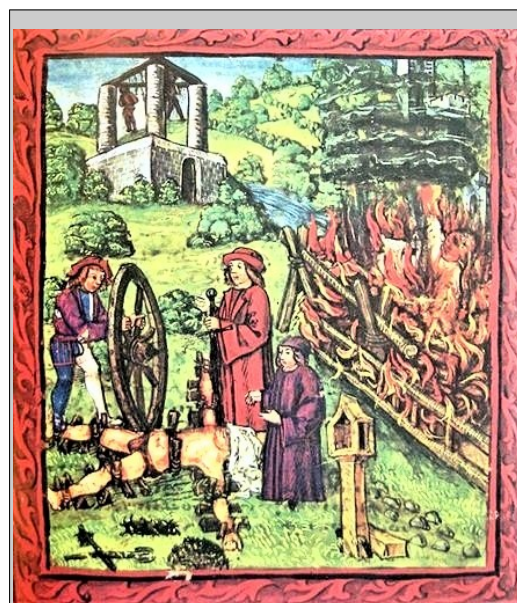
społeczną formę zemsty czy rewanżu, z drugiej była przejawem samoobrony społecznej przed łamaniem ustalonych zasad współżycia. W podobny sposób rozumowano przez kolejne stulecia.

Skuteczna eliminacja przestępców poprzez odbieranie im życia chroniła społeczeństwo przed osobami, łamiącymi ustalone normy. Papież Innocenty III (1198–1216) ogłosił, że kat wykonujący najwyższy wymiar kary nie popełnia grzechu śmiertelnego, dopóki nie kieruje się uczuciem nienawiści, a działa w imię litery ustanowionego prawa. Kat był praktycznym ramieniem każącej sprawiedliwości. Początkowo mistrzów sprawiedliwości pozyskiwano w różny sposób. Przykładowo w Szwabi był to najmłodszy z rajców miejskich, we Frankonii świeżo poślubiony mężczyzna, w Żytawie (Zitau) wykonywaniem orzeczonych wyroków sądowych zajmował się jeden z ławników sądowych¹.

„Na Śląsku Opolskim, gdzie w połowie XVI w. własnego kata utrzymywali zapewne jedynie władarze Strzelec Opolskich, Prudnika i Nysy. Kata nie miały takie miasta jak Głogówek, Otmuchów, Paczków, a nawet samo Opole, które taką osobę zatrudniło najpewniej dopiero w pierwszej połowie XVIII. Wcześniej, w razie potrzeby, zapraszano mistrza ze Strzelec Opolskich lub Bytomia, bo obszar Górnego Śląska obsługiwali głównie kaci z Bytomia i Strzelec Opolskich lub rzadziej z Cieszyna. Przy czym jeszcze w 1611 r. Bytom sam korzystał z usług kata ze Strzelec”². Na Górnym Śląsku pobierano coroczną opłatę na kata (tzw. katowe), w ramach której jeden ośrodek utrzymywał mistrza sprawiedliwości, a w razie potrzeby obsługiwał on także okoliczne lub nawet bardziej oddalone miejscowości, które składały się na jego utrzymanie.

Podejmujący się „krwawej profesji” nie tylko musiał umieć perfekcyjnie odbierać ludzkie życie, ale też wymierzać chłostę, umiejętnie piętnować skazańców bądź ucinąć im członki. Zawód ten wymagał również biegłości w torturowaniu oskarżonych, (fot. 3) jak też co ciekawe, w późniejszym kurowaniu wyrządzonych obrażeń (oparzeń, zwichnięć lub złamań). Od przyszłego kata oczekiwano też znajomości budowy urządzeń służących wymierzaniu sprawiedliwości, głównie szubienicy lub pręgierza, oraz umiejętności ich właściwego użytkowania. Przyszły kat musiał też znać zasady budowy stosu lub sposoby wykonania kary koła. Za błędy w sztuce uznawano przypadki, kiedy po spaleniu pozostawały nadpalone kości lub cios zadany kołem nie spowodował złamania kości. Kandydat na kata, zanim otrzymał tytuł mistrzowski, musiał przebyć długie szkolenie pod nadzorem mistrza. Nauka przebiegała podobnie jak w zwykłym cechu rzemieślniczym, a rozpoczynała się najczęściej w kręgu rodzinnym. Mogła trwać od kilku do nawet kilkunastu lat. Katowscy synowie, jako potencjalni następcy zmuszeni byli już od najmłodszych lat przyuczać się do profesji. W pierwszej kolejności właśnie u ojca, ojczyma lub dziadka młodzieniec przysposabiał się do zawodu, otrzymując cenne wskazówki, aby w wieku kilkunastu lat uczyć się fachu u innych katów, do których posyłany był celem dalszej edukacji. Najchętniej wybierano mistrzów zatrudnionych w dużych miastach, w których egzekucje odbywały się częściej, a różnorodność kar była większa.

Opole bardzo długo nie zatrudniało własnego kata na urzędzie. Najpewniej stało się to dopiero w pierwszej połowie XVIII stulecia, na pewno w roku 1861 pracował tutaj kat nazwiskiem Gansa ze Strzelec



3. Kat z pomocnikami wykonujący wyrok, miniatura z lucerneńskiej kroniki Diebolda Schillinga młodszego (1513).

¹ Daniel Wojtucki „Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i hrabstwie kłodzkim od XIV do połowy XIX wieku”.

² tamże

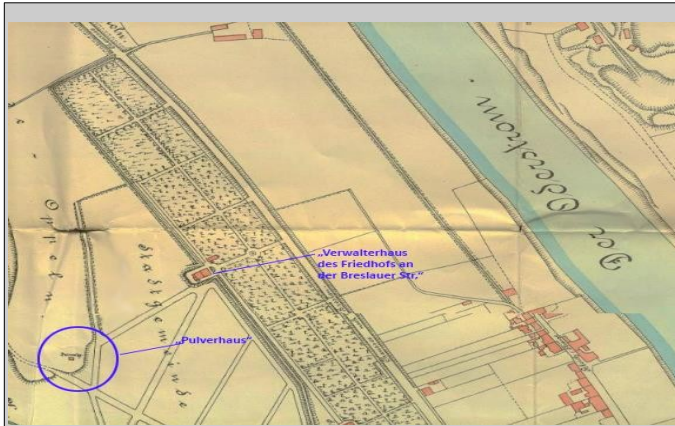
Opolskich³. Miejsce wykonywania najcięższej kary było publiczne miejsce straceń. Egzekucje mężczyzn wywodzących się z niższych stanów: mieszczaństwa i chłopstwa od XV w. wykonywane były na Przedmieściu Odrzańskim, czyli obecnym bliskim Zaodrze. Szlachtę ścinano na ryku miejskim, wyjątkowo w akcie łaski mieszczan. Aktem łaski była też zgoda na pochowanie w poświęconej ziemi, wtedy chowano ciało skazańca w specjalnie wyznaczony miejscu cmentarza, najczęściej pod murem lub w jego kącie. W Opolu taki cmentarz znajdował się blisko miejsca straceń, przy drewnianym kościółku św. Krzyża na Przedmieściu Odrzańskim.



4. Szubienica z jednego z najstarszych przedstawień Strzelce Opolskich i Opola, „Die Reise des Pfalzgrafen Ottheinrich 1537/38”, zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Würzburgu.

Plac Józefa Piłsudskiego, stare miejsce straceń.

W średniowieczu widok szubienic był codziennością. Usytuowane były poza murami miasta, najczęściej na miejscowych wzgórzach lub rozwidleniach dróg, tak aby już z daleka widać było, że w danym mieście prawo jest rygorystycznie przestrzegane. W Opolu pierwotnie (około 1400 r.) szubienica była ustawiona nieopodal drewnianego kościółka św. Krzyża („Heilig- Creutz-Kirchel”), który był jednocześnie kaplicą pierwszego miejskiego szpitala, najpewniej przy rozwidleniu starych dróg do Wrocławia i Niemodlina (fot. 4), na miejscu dzisiejszego supermarketu i stacji paliw. W drugiej połowie XVII w, po wojnie



5. Koło wskazuje miejsce usytuowania „nowej” szubienicy na miejscu późniejszej prochowni, mapa z 1894 roku.

trzydziestoletniej (1618-1648) miejsce straceń przeniesiono na tereny dawnego pastwiska „Plane”, gdzie po 1813 r. zbudowano „Pulverhaus”. (fot. 5) Obecnie to miejsce znajduje się po środku kanału ulgi, na wysokości środkowej części cmentarza na Wrocławskiej. Nowa szubienica została zbudowana z cegły. Była to tak zwana szubienica studniowa. Miała kształt rotundy. Do wnętrza szubienicy prowadziły schody. Na okrągłej platformie znajdowały się cztery słupy, na których rozpięte były skrzyżowane dwie belki. Na nich wieszano skazańców. Szubienica miała wysokość trzech metrów i już z daleka odstraszała swoim widokiem. Duża, murowana szubienica informowała, że miasto ma wyższą władzę sądowniczą. Była niejako wizytówką miasta. W pobliżu szubienicy stały trzy słupy o wysokości 3,5 metra, do których przybijano głowy ściętych skazańców. Ciała bez głów

Znane nam z przekazów, wyroki śmierci przez dekapitację wykonane na „nowej” szubienicy:

1670 - ścięcie złodzieja;

1795 - ścięto kirasjera za morderstwo, dodatkowo jego głowę przybito do pala, a ciało przywiązano do koła;

1804 - taki sam wyrok spotkał pewną bogatą chłopkę i jej parobka za zabicie męża kobiety. Ich ciała przywiązano do koła. Była to ostatnia egzekucja wykonana w tym miejscu.

umieszczane były na kołach katorżniczych, umieszczonych u podstawy słupa. Zwłoki na niej wisiały tak długo, aż same spadły. Dawniej przywiązywano szczególne znaczenie do tego, w jaki sposób zakończy



widok publiczny. Nierzadko odciętą głowę nadziewano na pal, a ciało przybijano do koła.

Od 1804 roku opolska szubienica stała opuszczona, stając się jednocześnie kryjówką dla bezdomnych i ludzi świata przestępczego. Mieszkańcy, a także straż miejska unikali tego miejsca. Grenadierzy francuscy, którzy przebywali w Opolu w roku 1807, egzekucji poprzez rozstrzelanie dokonywali przed Bramą Groszowicką, na dzisiejszym placu Wolności. W 1809 roku postanowiono zlikwidować szubienicę, co było związane z planami budowy nowego miejskiego cmentarza przy ulicy Wrocławskiej. Nie znaleziono jednak chętnych do jej rozbiórki, bo jak podaje Idzikowski, powszechnie wierzone, że to siedlisko wszelkich złych mocy, a każdy kontakt z szubienicą, nawet pośredni był hańbiący. Dopiero po otwarciu cmentarza miejskiego przy ulicy Wrocławskiej w 1813 roku, szubienicę udało się zburzyć, a ciała pochować. Gruz z rozebranej szubienicy posłużył do wypełnienia dziur na ulicach.

Ostatnie publiczne miejsce straceń utworzono przy ulicy Ozimskiej. Tam też została wykonana ostatnia publiczna egzekucja. Skazanym był Gregor Janetzko, urodzony w Wojtowej Wsi. Dokonał morderstwa w trakcie roboju na jednej z ulic Opoli. W trakcie procesu 24 października 1843 roku udało mu się zbiec z więzienia i dlatego z opublikowanego za nim listu gończego znamy jego wygląd : „... 25 lat, wzrost 5



7. Drewniana kaplica św. Krzyża na planie Opoli z 1763 Friedricha Bernharda Wernhera z jego dzieła "Silesia in Compendio seu Topographia das ist Praesentatio und Beschreibung des Herzogthums Schlesiens".

stóp i 2 cale, brunet, posiada grzywkę, jasne brwi, niebieskie oczy, mały nos, pełne usta, niewielki jasny zarost, wszystkie zęby, wąski podbródek, pociągła twarz, zdrowa cera, masywnej budowy ciała, mówi po polsku i po niemiecku, bez znaków szczególnych, niebieska kurtka z tkaniny, szalik niebieski z białymi kwiatami, spodnie szare lniane, czarne buty ze skóry, lniane skarpetki i kamizelka surowego lnu". (fot. 6) Został ujęty, a następnie skazany na śmierć. Jego egzekucja przez ścięcie toporem odbyła na przełomie lipca i sierpnia 1845 roku. Pierwotnie miała jej towarzyszyć egzekucja Charlotte Malig. Po

Róg ulicy Wrocławskiej 10 i ulicy Stanisława Spychalskiego 2, kamienica z krzyżem

Skazańców, którzy zginęli przez honorowe ścięcie mieczem, chowano na cmentarzu przy kościele św. Krzyża. Śmierć od miecza nie była traktowana jako hańbiąca. Jak wspominała jedna z opolanek:

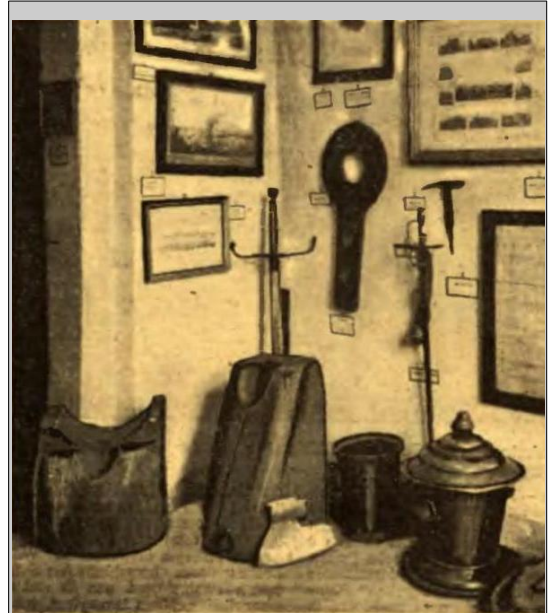
„Kościółek Świętego Krzyża to utrzymywana z szacunku pozostałość kaplicy dawnego szpitala założonego z około 1400 roku, który znajdował się przed murami miasta. (fot. 7) Na początku XVII wieku kościółek był już podupadły. W związku z tym wójt miasta Vallentin Grillius i zarządca diecezji Christoph Lachnit odbyli spotkanie, na którym postanowili mały drewniany kościółek ratować. 12 marca 1612 roku poprosili Izbę Śląską we Wrocławiu o wsparcie finansowe. Tego samego roku kościółek został odbudowany. W 1689 roku, w wyniku wojny trzydziestoletniej, leżał znów w ruinach. W 1689 odbudowany z gruzów i popiołów. W 1811 roku, w związku ze zniesieniem kolegiaty, kościół zostaje zamknięty. W latach 1813-1814 służył jako rosyjski lazaret. Rozebrany w 1824 roku. Na tym placu po kościółku, który można było za opłatą wynająć i paść zwierzęta, stał do 1898 roku drewniany krzyż. Gdy w 1899 roku zbudowano dom przy placu Wrocławskim numer 10, krzyż został przełożony, a nowy kamienny wmurowany na froncie kamienicy. (fot. 8) Pamiętam jeszcze jak w dzieciństwie na podwórku za domem wykopano kilka szkieletów, które najprawdopodobniej zostały pochowane w cieniu ówczesnego kościółka”.



8. Pamiątkowy krzyż na kamienicy na rogu pl. Piłsudskiego 10 i ul. Spychałskiego 2, fot. Beata Kubica.

Wschodnie skrzydło Rynku w Opolu, stary pręgierz miejski, obecnie słup ogłoszeniowy

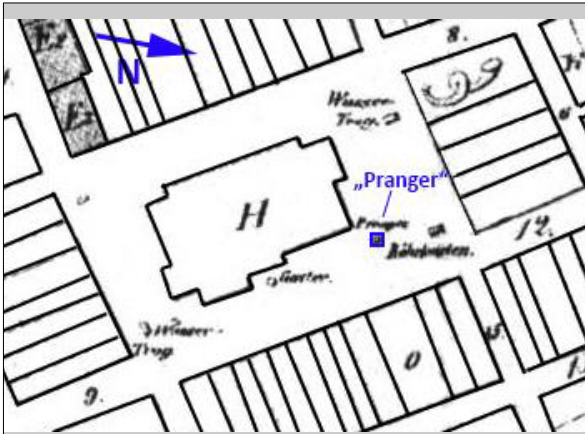
Nie wszystkich skazańców wieszano. Ten „przywilej” zarezerwowany był dla złodziei i morderców. Natomiast jeśli szlachcic pozbawił innego szlachcica życia, został skazany na karę śmierci poprzez ścięcie mieczem. (fot. 9) Bardzo prawdopodobne, że właśnie tak zakończył swoje życie szlachcic Piotr Strzela w dniu 22 października 1672 roku, pozostawiając spisany wcześniej testament. Strzelowie lub von Strzela, to jeden ze starszych i bardzo ekspansywnych rodów górnośląskich, pisali się jako Stral, Stroi, Strzela, Strzała. Wywodzili się ze Strzeleczek pod Koźlem w księstwie opolsko-raciborskim. Ród Piotra Strzeli, wywodził się z Obrowca, wsi położonej w pobliżu Krapkowic. Żonaty z Anną córką Szymona Szymońskiego, posiadał dwoje dzieci: syna Jarosława oraz córkę Marię Salomeę zaślubioną Janowi Ferdynandowi hrabiemu Cellary właścicielowi Lublińca. Piotr Strzela z Obrowca pan na Wieszowie, Rokitnicy i Ptakowicach był wyższym poborcą podatkowym księstwa opolsko-raciborskiego. Został skazany za zabicie człowieka, najpewniej innego szlachcica przez sąd książęcy. Jego egzekucja na opolskim Rynku, jak można się domyślać, zgromadziła tłumy. Osoby posądzone o czary palono na stosie. Jak podaje historyk miasta Franz Idzikowski, w Opolu zapłacono za egzekucję dwóch kobiet oskarżonych o czary.



9. Miecz katowski, dyby, klinga toporu katowskiego i szafot znajdujące się w ekspozycji przedwojennego Muzeum Miasta Opola (1920), repr. z „Oberschlesienin Bild”.

Tradycją było ogłaszanie wyroków sądowych przy pręgierzu. Umieszczony w centralnej części miasta przed ratuszem w Opolu, we wschodnim skrzydle rynku stał pręgierz. (fot. 10) Obok skutecznego wypełniania prewencyjnej funkcji, manifestował poprzez swą monumentalność przywileje oraz zasobność materialną, którym się cieszyło dane miasto. Pręgierz kamienny mógł pojawić się w tym

miejscu prawdopodobnie pomiędzy 1500 a 1560 rokiem, podobnie jak innych śląskich miastach. (fot. 11) O jego kształcie i wykonaniu nie wiemy nic, a miejsce jego usytuowała wskazuje plan Opola Daniela Pezolda z 1734 roku.



10. Lokalizacja miejskiego pręgierza w Opolu, plan miasta autorstwa Daniela Pezolda z 1734 roku.

Częstą formą kary cielesnej była chłosta przy pomocy różgi lub kija na plecy. Karę chłosty wykonano w poniedziałkowy dzień targowy 17 marca 1794 roku na rynku opolskim na przywódcy chłopskiego buntu Marku z Jemielnicy. Zastosowano tzw. praszczętę tzn. przepędzono go poprzez szpaler strażników wyposażonych w kije sześciokrotnie. Po wykonaniu wyroku, w wyniku odniesionych ran zmarł. Mężczyzn za rozpustę karano chłostą i wygnaniem z miasta, panny i wdowy przy pręgierzu „odsądzano publicznie od czci, wtrącano do więzienia i pozbawiono wszelkiego spadku po ojcu i matce, z którego 8/10 dostawały się najbliższym krewnym, 2/10 zaś władzy sądowniczej”.



11. Na pierwszym planie istniejący pręgierz na wrocławskim rynku, lata 20. XX w., wł. prywatna.

Najczęściej jednak karano mącicieli spokoju przypięciem do pręgierza. Taka kara spadała na kobiety za pyskówki. Najważniejszą częścią kary było jej upublicznienie. Mieszkańcy szydzili z ukaranych, a nawet rzucali końskim łajnem. Nie wolno było celować w głowę Często dodatkowo nakazywano sprzątanie rynku w specjalnej czapce lub masce hańby. (fot. 12) Przy pręgierzu także wykonywano kary piętnowania, obcinania rąk, uszu, nosa i włosów, które to kary bywały dodatkowo obostrzane karą wydalenia z miasta. Pręgierz służył ponadto jako miejsce, w który dokonywano publicznych prezentacji i niszczenia dowodów rzeczowych przestępstwa. Zawieszano na nim m.in. fałszywe miary i wagi, palono sfalszowane dokumenty, wylewano rozcieńczane wino.

Kara pręgierza była jedną z powszechniej stosowanych. Zanika na Śląsku w połowie XVIII wieku.

Prawdopodobnie w rynku, przy ratuszu, rozmieszczone były dyby lub kuny, w które zakuwano winnych mniej znaczących porządkowych kar. Jednak najczęściej stosowaną karą była kara grzywny. Karę orzekała ława miejska w stosunku do mieszczan. Książę dla szlachty i w przypadkach większych przestępstw. Od chwili lokacji Opola urząd sędziego pełnił wójt, który spośród mieszczan wybierał ławników. Jedna trzecia z zasądzonej kary, zgodnie z przywilejem, należała się wójtowi.



12. Maski hańby z Muzeum Powiatowego w Nysie, fot. Beata Kubica.

Ulica Minorytów 3, stary areszt miejski, obecnie siedziba Dyrekcji Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu.

Więzienia aż do XVIII w. nie miały w miastach szerszego zastosowania. Wykorzystywano je głównie dla



13. Budynek słodowni (żółty) na planie Opola z 1763 Friedricha Bernharda Wernhera z jego dzieła "Silesia in Compendio seu Topographia das ist Praesentatio und Beschreibung des Herzogthums Schlesiens".

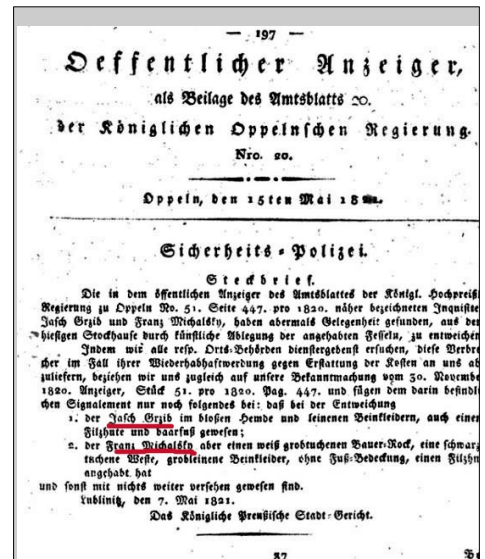
przetrzymania przestępców do chwili wydania lub wykonania wyroku albo do czasu wymierzenia im innej kary. Więźniów trzymano w Opolu w kilku miejscach. Głównym pomieszczeniem więziennym była piwnica pod wieżą ratuszową, nazywana z niemieckiego turmą. Ponadto wykorzystywano twierdze obronne i bramy. W Opolu była to bramy miejskie i piwnice Ratusza. W połowie XVIII areszt miejski zajął także budynek słodowni (fot. 13) i funkcjonował tu aż do roku 1933. Niemieckie słowo oznaczające m.in. dyby lub (potocznie) więzienie, „kozę” (Stock) dało nazwę określeniu używanemu zarówno wobec samego budynku (Stockhaus), jak i od końca XIX w. zaułkowi (Stock Gasse, czasem jako „ulica” – Stockstraße). Po roku 1933 areszt miejski przekształcono w areszt Geheime Staatspolizei

(Gestapo), i takie właśnie przeznaczenie miał ten budynek aż do końca II wojny światowej w 1945 r. Po wojnie uliczce nadano pierwotnie nazwę „Staromiejskiej”, ale już w 1947 przemianowano ją na ul. Minorytów. W budynku dawnej słodowni i aresztu znajdowały się m.in. siedziba ORMO, ZBoWiD i Zieleni Miejskiej, a od dnia przekazania obiektu – 21 marca 1984 – przez prezydenta Opola na potrzeby Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu mieści się tu jego dyrekcja.

Z aresztów zdarzały się ucieczki. Najzabawniejsza zdarzyła się dwukrotnie w Lublińcu. Uciekinierami byli Jaś Grzyb, Polak z Wołczyna i jego niemiecki kolega Frantz Michalski. Obaj skazani za włamanie i kradzież. Pierwszy raz ratowali się ucieczką w listopadzie 1820 roku. (fot. 14) Uciekli boso, bez żadnego okrycia i bez czapek. Zostali szybko ujęci. Kolejnej udanej próby dokonali w maju 1821 roku. Ich opis z listu gończego: „Jaś Grzyb, Polak, włamanie i kradzież, ubrany w koszulkę, płócienne kalesony, filcowa czapka, bez butów. Frantz Michalski biały chłopski fartuch o grubym splocie, filcowa czapka, czarna kamizelka, płócienne kalesony, bez butów. Zaraz po ucieczce skradli ubrania, więc nie można powiedzieć jak teraz są ubrani”.

Kościół św. Sebastiana, Plac Sebastiana

Charlotta Malig urodziła się w 1789 roku, była żoną opolskiego krawca, miała córkę. W latach 1818 – 1819 uczęszczała na kurs akuszerski, który z powodzeniem ukończyła 14 kwietnia 1814 r. Następnie została zaprzysiężona i dopuszczona do praktyki jako przełożona. W 1820 roku objęła posadę drugiej akuszerki miejskiej w Opolu. (fot. 15) W roku 1837 rozpoczęła się w Opolu plaga pożarów, które nękały miasto aż do 19 września 1842 r. roku, kiedy to ujęto sprawcę, a raczej sprawczynię. Winną okazała się Charlotta Malig, szanowana mieszcanka i akuszerka. Franciszek Idzikowski, historyk który napisał



14. List gończy wydany za Jasiem Grzybem i Frantzem Michalskim z listopada 1820 r. Amts-Blatt der Königl. Regierung zu Oppeln pro 1820

pierwszą całościową historię miasta i był osobą żyjącą w tym czasie, opisuje jej historię tak: „Na czas rządów Fryderyka Wilhelma IV przypada również nieszczęsne poczynanie podpalaczki, która swą niecną praktykę uprawiała już dawniej, ale dopiero w 1842 r. dopadła ją karząca ręka sprawiedliwości. Od

Marianna Fufchinta	59.	1808. 2. 10.	1822. 10. 10.	1822. 10. 10.
Charlotte Malig	17.	1808. 2. 10.	1819. 1. 10.	1819. 1. 10.
Therese Zieritz	73.	1808. 2. 10.	1822. 10. 10.	1822. 10. 10.

15. Wykaz akuszerok miejskich, akta miasta Opola, 45/22/2754, s. 97, zbiory Archiwum Państwowego w Opolu.

święta Bożego Ciała w 1837 r., kiedy to nagle wybuchł pożar i rozproszył procesję świąteczną, w mieście często się paliło, zwłaszcza w okresach letnich. Wszyscy byli przekonani, że ma tu miejsce umyślne podpalanie i ludność była wzburzona z tego powodu. Nie wazono się podejmować dłuższych spacerów poza miasto, a obawiano się nawet, kładąc się spać. Wszelkie środki ostrożności, wszelkie czuwania, były bezskuteczne. Znalaziono jednak, w niektórych miejscach, materiały zapalne, które



16. Brama Odrzańska, to tu więziona była i najprawdopodobniej zmarła Charlotte Malig. Widok z przed 1889 roku.

skrupulatnie chowano i rejestrowano, a które później stały się niezaprzeczalnymi dowodami winy. Ten stan trwał pięć lat, a młodemu burmistrzowi Goretzkiemu, który swoją funkcję spełniał od 2 września 1841 roku, przysparzał wiele trosk i zmartwień, aż w końcu we wrześniu 1842 r. udało się położyć tym wybrykom kres. Gdy bowiem 5 września ok. godziny pierwszej w południe, a w tym samym dniu o godzinie 7-mej, jak również w dniu 19 września stwierdzono próby wzniesienia pożarów, gdzie znowu znaleziono środki zapalne, kilku mieszkańców miasta zgłosiło burmistrzowi, że widzieli akuszerkę Malig w miejscach, gdzie wkrótce wybuchł pożar. Gdy to doniesienie zostało ujawnione, dla wszystkich stało się jasne, że tylko ona może być podpalaczką. Wielu sobie przypomniało, że przed wybuchem kolejnych pożarów widziano ją w miejscach jego powstania, w okolicznościach budzących podejrzenia. Gdy w wyniku tych podejrzeń burmistrz polecił ją aresztować, to przekonanie mieszkańców o jej winie było tak mocne, że setki ludzi obległo ratusz i w swojej złości przeprowadzili by samosąd na niej, gdyby burmistrz nie zatrzymał jej do późna w ratuszu. Tym samym jednak nie była jeszcze udowodniona jej wina w sposób zgodny z prawem. Że to nastąpiło było zasługa burmistrza. 20-29 września przesłuchiwał ją codziennie z niezwykłą starannością i roztropnością, tak że współdziałanie przy jedenastu pożarach zostało jej wkrótce całkowicie udowodnione. Nastąpiło to szczególnie na podstawie zebranych wcześniej materiałów zapalnych i tych, które znalezione zostały w jej domu jak pudełka, szmaty itp. Nawet jej własna córka i jej mąż musieli uznać tożsamość tych materiałów ze znalezionymi w jej domu. Dopiero 1 października przyznała się otwarcie do winy, przesłuchanie trwało

od godziny 3-ciej popołudniu do 11.30 w nocy, a w dniu 3 października uzupełniła swoje zeznania. Przyznała się do 35 usiłowań podłożenia ognia, a jako przyczynę podała jej nieodparty popęd ku temu. Odnosiła takie wrażenie, jak gdyby ktoś do ucha szeptał: Idź i połóż ogień! Gdy po raz pierwszy podczas procesji w 1837 podpaliła dom, czterokrotnie zawracała z drogi, dopiero za piątym razem podłożyła ogień w komorze. Te manie wyjaśniała tym, że jej matka będąc z nią w ciąży, również usiłowała dokonać podpalenia. Stwierdzono jednak, że nie wszystkie podpalenia były skutkiem złośliwości czy zemsty, gdyż zdarzały się takie w zaprzyjaźnionych domach, nawet w domu, w którym sama mieszkała. Główna przyczyna takiego postępowania, i taka wynika z psychologiczne ciekawych przesłuchań, tkwiła w tym, że wywodziła się z rodziny na wskroś nieszczęśliwej i wyrosła w warunkach bezgranicznego zaniedbania. Po zakończeniu dochodzeń oskarżona została przekazana sądowi kryminalnemu, który skazał ją na śmierć”. Zanim jednak wykonano wyrok (był zaplanowany na przełom lipca i sierpnia 1845 roku) sama sobie

zadawała śmierć, wbijając kilkanaście szpilek w okolice pępka. Zmarła najpewniej we wrześniu 1845 r. w areszcie w Bramie Odrzańskiej. (fot. 16) Została pochowana na nowym miejscu straceń przy ulicy Ozimskiej (w Opolu)”⁴. Tyle pisze Idzikowski. Istnieją inne wersje jej śmierci, choć wydają się mniej prawdopodobne, według których zmarła na cholere po nakłuciu się igłą 23 września 1842 r., czyli w okresie jej przesłuchiwanie przez burmistrza Goretzkiego. Jej historia została spisana na dokumencie, który był złożony w kopule wieży kościoła św. Sebastiana w Opolu, a który odkryto w 1932 roku podczas renowacji. Historia podpalaczki stała się także kanwą powieści Alfreda Nowińskiego „W blasku ognia. Powieść pewnego górnośląskiego miasta” (Im Feuerschein. Roman aus einer oberschlesischer Stad”) wydanej we Wrocławiu 1928 roku.

Ulica Osmańczyka 13, dawny sklep mięsny Karlsstrasse 13

Lorenz Schwietz, (fot. 17) urodził się 25 lipca 1850 roku w Dobrzeniu Wielkim, zmarł we Wrocławiu w maju 1925 roku. Od 21 czerwca 1900 r. do 29 stycznia 1914 r. pełnił urząd królewskiego kata Prus. Dawno minęły czasy, kiedy zawód kata był okryty hańbą. Urząd królewskiego kata Prus był bardzo



17. Lorenz Schwietz, około 1890 roku. Zdjęcie pochodzi z „Pamiętnik kata Schwietza z Wrocławia i jego 123 egzekucje”

prestżowym zajęciem. Jak bardzo obrazuje fakt, iż ojcem chrzestnym Friedricha Reindela, siódmego dziecka królewskiego kata, a później najśłynniejszego pruskiego kata, był pruski król Friedrich Wilhelm III. Pełniący ten urząd byli osobami powszechnie znanymi i szanowanymi. Schwietz wykonał 123 wyroków śmierci na skazańcach w całych Prusach. Do ich wykonania używał najczęściej topora (119), rzadziej gilotyny (4). Z zawodu był rzeźnikiem, najpierw we Wrocławiu, gdzie przyuczał się do zawodu, następnie kontynuował naukę w Raciborzu. Po jej ukończeniu wrócił do Wrocławia, gdzie w 1886 r. otworzył własną masarnię, taką jak ta istniejąca na ulicy Osmańczyka 13 w Opolu prowadzona przez Rudolfa Halamę⁵. Tegoż też roku został asystentem ówczesnego królewskiego kata w Prusach Juliusa Krautza. Krautza pozbawiono urzędu w kwietniu 1889 r., po zabójstwie innego asystenta o nazwisku Gummich. Schwietz po zdanim egzaminie 21 czerwca 1900 roku został powołany na urząd, a swoje pierwsze dwie egzekucje wykonał już 8 i 9 sierpnia. Lorenz Schwietz od 1906 r. pełnił swój urząd na terytorium całych Prus.

Po wykonaniu kary śmierci Schwietz grawerował nazwisko skazańca z datą na kłindze topora. W wywiadach prasowych

Schwietz przekonywał, że skazańcy nie obciążają jego sumienia, bo postrzegał samego siebie jako karzące ramie sprawiedliwości. Późniejsze lata życia Lorenza Schwietza nie można zaliczyć do pomyślnych. Jego żona zmarła w 1923 roku. Jego oszczędności przepadły podczas Wielkiej Inflacji. Ratując swój budżet, wbrew zasadom swojej profesji wystawił swój katowski topór z nazwiskami osób nim ściętych na sprzedaż. Ten czyn okrył jego nazwisko hańbą, a zysk nie był tak wysoki, jakiego się spodziewał. Ostatnie dwa lata spędził w swoim mieszkaniu w Wrocławiu, w zaciemnionym pokoju z zasuniętymi zasłonami, bardzo rzadko wychodząc na zewnątrz. Powodem dla którego go opuszczał, była publikacja wspomnień, które ostatecznie zastały opublikowane w wydawnictwie Ruessmanna, we Wrocławiu, w 1925 r., pod tytułem „Pamiętnik kata Schwietza z Wrocławia i jego 123 egzekucje”. W maju 1925 odebrał swoje życie, strzelając sobie z rewolweru w głowę.

4 Franz Idzikowski „Historia miasta Opola” 1863.

5 Adressbuch Oppeln 1926

Ulica Sądowa, Areszt Śledczy w Opolu

W 1851 roku w Prusach Królewskich zakazano egzekucji publicznych. Od tego czasu egzekucje w Opolu wykonywano zawsze wczesnym rankiem, na podwórzu w przejściu pomiędzy budynkiem sądu a budynkami więzienia (ul. Sądowa 9). W opolskim więzieniu Schwietz wykonał dwie egzekucje, które wyglądały tak, jak ta wykonana na skazańcu na podwórzu więzienia w Gliwicach, Nowiny Raciborskie (1907): „Ścięcie Kupki. Wczoraj rano o godzinie 7, ściął kat Schwietz z Wrocławia w podwórzu tutejszego sądu ziemiańskiego krawca Kupkę, którego tutejszy sąd przysięgłych skazał 23 czerwca br. na śmierć za barbarzyńskie morderstwo, jakiego się dopuścił 25 lutego bieżącego roku na handlarce Traegerowej z Galicyi. Dzień przed wykonaniem wyroku doniesiono skazańcowi, że król pruski nie uwzględnił jego prośby o ulaskawienie. Przed egzekucją zażądał sarnią pieczeń i 4 butelki piwa. Na śmierć szedł odważnie w prostej postawie”.

(fot. 18)



18. Plac więzienia pomiędzy nieistniejącym budynkiem sądu a więzieniem. To prawdopodobnie tutaj wykonywano egzekucje na skazańcach, fot. Beata Kubica.

Należy również podkreślić, że opolskie więzienie nie posiadało gilotyny i wyrok kary śmierci Schwietz wykonał toporem. Zbudowana w latach 1879-1881 jednostka, funkcjonowała pod nazwą „Zespół Budynków Królewskiego Pruskiego Sądu i Więzienia”.

W latach 30. XX w. zaprzestano podawania szczegółów wykonywania wyroków śmierci, choć podawano ich wykonanie do publicznej wiadomości. **(fot. 19)**

Sobota
15
lutego

Faustyna i Jowity M.
Jutro niedziela
16 lutego
Mięsopt., Juljanny P M

POGODA NA SOBOTĘ:
Słabe wiatry miejscowe, zmienne zachmurzenie, nocami mroź.

KRONIKA LOKALNA

Rettig i Menzel zostali straceni

OPOLE. Ze sądu w Opolu donoszą, że dnia 13 b. m. (czwartek) stracony został urodzony 17 lipca 1912 Paweł Rettig, który skazany został przez sąd przysięgłych w Opolu za morderstwo na karę śmierci i pozbawienie czci. Skazaniec, wieczorem dnia 8 lutego 1934 r. według zgóry uplanowanego zamachu, z zasadzki zastrzelił w Fałkowicach swego brata Rocha Rettiga, ojca dziesięciorga dzieci, by przez

to wejść w posiadanie jego posiadłości.

Tego samego dnia stracony został również w Opolu Rudolf Menzel, skazany za morderstwo i dwukrotnie usiłowane morderstwo na karę śmierci. Menzel, nałogowy zbrodniarz, w nocy na 19 listopada 1934 r. przy włamaniu w Opolu zastrzelił członka SA Florika, a dalszą osobę ciężko zranił. Ponadto w następstwie włamaniu zranił nożem jedną osobę, którą właściwie chciał zabić.

19. Informacja o wykonanych egzekucjach, repr. „Nowiny Codzienne” Opole, 1936 r.

Ostatnią wykonaną karą śmierci w Opolu, była wykonana na Edmundzie Słabym 9 września 1959 roku. Został skazany za zamordowanie siedmioosobowej rodziny Heluszków ze Smarowic Małych koło Namysłowa. Rodziców i ich pięcioro dzieci, rodzinę własnej ciotki zabił dla

zysku. Było to najprawdopodobniej największe kryminalne masowe zabójstwo w czasach PRL. Został powieszony, rankiem o godzinie 6.00 rano, w piwnicy więzienia na ulicy Sądowej 2.

W Polsce ludowej nie było zawodowych katów, wykonywaniem egzekucji zajmowały się doraźnie 3-4 osoby w całym kraju. Ich imiona i nazwiska stanowiły ścisłą tajemnicę państwową, podobnie jak ich wynagrodzenie. Edmund Słaby został pochowany na cmentarzu przy ulicy Wrocławskiej w Opolu. Dziś po jego grobie nie ma śladu. Rodzinę Heluszków pochowano w rodzinnym grobie na cmentarzu w Namysłowie.